Nr. 319 Kraków, środa 20 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Mowa posła Daszyńskiego o nadużyciach wyborczych w Galicyi wyjdzie w połowie tygodnia w osobnej broszurze wedle stenogramu parlamentarnego.

Celem uregulowania nakładu upraszamy wszystkie organizacye o bezzwłoczne zamówienia.

Cena broszury wyniesie **20 h**, z przesyłką **25 h**. Przy większych zamówieniach stosowny opust. Przy zamawianiu pojedyńczych egzemplarzy upraszamy o równoczesne nadsyłanie należytości.

Administracya.

Z dnia.

Kraków, 19 listopada.

Przesilenie.

Gdyby zwyczajny śmiertelnik chciał wierzyć doniesieniom prasy urzędowej i półurzędowej, to musiałby przyjść do przekonania, że stoimy przed jakąś straszną katastrofą, jeżeli posłowie się nie opamiętają. W jakim kierunku ma to „opamiętanie“ nastąpić, nie łatwo zrozumieć. Jedni chcą, aby parlament zrzekł się prawa stawiania wniosków i interpelacyj; inni znów, by posłowie nie krytykowali administracyi i nie wygłaszali wcale mów, bo to opóźnia „pracę“ i uchwalenie budżetu. W myśl tych żądań musiałby parlament zrezygnować wogóle ze swego istnienia, zmienić się w jakieś dziwaczne zbiorowisko niemych postaci, kiwających głowami na wszystko, czego rząd zapragnie. Taki parlament byłby ideałem prasy Körberowskiej.

Ponieważ zaś uprzejma ta propozycya nie została jeszcze przyjętą, stworzyła prasa, żyjąca z łaski rządu, na poczekaniu legendę o mającej nastąpić katastrofie.

Kiedy właściwie nie było przesilenia w Austryi i dlaczego miałoby ono być silniejszem teraz, niż kiedykolwiek dawniej? Zatrważających telegramów, artykułów wstępnych, gróźb, rozmyślnie puszczanych rozmówek z Ollendorfa i pogłosek o rozwiązaniu parlamentu — nie należy brać zbyt tragicznie. Czynnikiem, który puścił w ruch cały ten aparat alarmów i ukrytych gróźb, nie jest nikt inny, jak sam dr. Körber. Jest on zbyt dobrym graczem, aby nie wiedział, co robi i w jakim celu. Że nasza prasa stańczykowska krzyczy również w niebogłosy o przesileniu, jest łatwem do wytłómaczenia, gdy sobie uprzytomnimy sojusz Koła polskiego z Körberem, który objawił się w ostatniej debacie o nadużyciach w Galicyi. Koło potrzebuje wolnej ręki w Galicyi, a dr. Körber 65 głosów Koła w parlamencie...

Powtarzamy: przesilenie istnieje już od czasu wybuchu sporu czesko-niemieckiego i nie skończy się pierwej, aż spór ten nie będzie załagodzony. Na parę miesięcy udało się Körberowi uzyskać chwilowe zawieszenie broni przez pokazanie stronnictwom różnych podarunków ekonomicznych, do których urzeczywistnienia jest jeszcze bardzo, bardzo daleko. Na pewien czas skutkowały te obiecanki. Dziś jednak utknął rząd na tem samem miejscu, skąd wyszedł i nie wie, co począć dalej. Wszystko to jednak było już znane z początkiem obecnej sesyi.

Nieprawdą też jest, jakoby debaty nad wnioskami nagłymi unieruchomiały parlament. Przeciwnie, parlament nie miałby poprostu nad czem obradować, gdyby nie wnioski nagłe, gdyż komisya budżetowa nie zdołała jeszcze nagromadzić tyle materyału, aby Izba mogła na pełnem posiedze-

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

129)

Zwracając się do Pawełka:

— Trzeba oddać, moje dziecię... Nic nie zatrzymuj, zwróć wszystko potomstwu dawnych towarzyszów... wszystko, i ten obszerny dom, którego nie potrafiliśmy zaludnić. Niech się stanie radością dorosłych i dziatwy. A ty, pracuj, pojmij za żonę córkę jednego z dawnych towarzyszów, miejcie dzieci i pracujcie na czyste, sprawiedliwe szczęście przyszłych pokoleń, całej przyszłości...

Wszyscy płakali. Komnata zamieniła się w świątynię. Oczy starca zaś pełne blasku, poczęły zwolna gasnąć, głos cichnąć, wracać do wieczystego milczenia. Spełniwszy dzieło, przyłożywszy się do szczęścia, które jest najpierwszem prawem człowieka, umarł wieczorem.

Kiedy wstrząśnięci do głębi opuścili sypialnię dziada, Łukasz, znalazłszy się sam z Zuzanną, wyrzekł:

— Licz pani na mnie. Przysięgam pani, że dopilnuję spełnienia jego woli.

— Cała moja ufność w panu — odrzekła, chwytając go za ręce. Dokazałeś pan już cudów dobroci, zbratajże wszystkich. Nie ma nic nad miłość! Gdybym ja była kochaną, jak kochałam!

Długoletnia tajemnica wymknęła jej się z ust w tej chwili uroczystej.

— Przyjacielu mój! jakąż siłą, pomocą stałbym się mogła u boku bohatera!... Lecz skoro na to za późno już, czy zechcesz mieć we mnie oddaną przyjaciółkę i siostrę?...

Zrozumiał. Więc i ona kochała go, jak Soeurette w skrytości. Czyż i on nie kochał jej niegdyś w pierwszych dniach poznania? — nim życie i wypadki pogrążyły wszystko w niepowrotnej, umarłej, a jednak tak pięknej przeszłości snu?

— Czy chcę? — wykrzyknął rozrzewniony. — Ależ tak! Serc życzliwych nigdy za wiele. Pracuj pani wraz z nami, będziesz częścią mego rozumu i mojej miłości.

Ucałowali się w uniesieniu tego ślubu czystych uczuć wspólnej miłości dla cierpiących i biednych. Obok jednej małżonki, która rodziła mu dzieci, miał teraz te dwie przyjaciółki, które miały wspierać jego ducha.

Minęło kilka miesięcy. Ułożono się z wierzycielami o spłatę stusześćdziesięciu tysięcy długów ratami, zapewniono Boisgelinowi skromną rentę z dochodów części terenu dawnego „Piekła“, natomiast całe Guerdache, oraz folwark wcielone zostały bez żadnych ciężarów do wspólnej własności assocyacyi, co było dawnem marzeniem dzierżawcy Feuillata. Folwark, pod doskonałą odtąd uprawą, zaczął dawać złote plony, cały zaś dochód stąd poszedł na urządzenie i wyposażenie w pałacu Guerdache schroniska dla słabowitych dzieci, oraz położnic, a cudowny park stał się teraz własnością maluczkich, tych, z których potem powstał, wymarzonym rajem, gdzie odradzał się lud niby w pałacu, urządzonym przez przyrodę dla wszystkich.

niu rozpocząć dyskusyę budżetową. Prawdą jest tylko tyle, że rząd, który nie ma żadnego programu rozwiązania nagromadzonych od wielu lat konfliktów, nie może liczyć na przychylność parlamentu. Już samo zmawianie sobie gróźb z góry nie świadczy zbytnio o silnej pozycyi p. Körbera. Groźba rozwiązania parlamentu nie doprowadzi do niczego, gdyż parlament nowy nie będzie ani na jotę lepszym od starego. Zaradzić złemu mogłaby tylko gruntowna reforma wyborcza w kierunku powszechnego i równego prawa głosowania.

Projekt ustawy o mieszkaniach robotniczych.

I.

Przed kilku dniami przedłożył minister skarbu parlamentowi projekt ustawy, dotyczący ulg dla budynków z taniemi i zdrowemi mieszkaniami dla robotników. Jest on prawie identyczny z projektem, przedłożonym swego czasu Izbom handlowym do oceny. Zmiany, które przedsięwzięto w projekcie w jego redakcyi ostatecznej, są właściwie tylko pogorszeniem projektu.

Ustawa o mieszkaniach robotniczych jest właściwie ustawą podatkową. Przyznaje ona domom, „które w tym celu są budowane, by dać robotnikom tanie i zdrowe mieszkania“, uwolnienie od podatku domowo-klasowego na przeciąg lat 24, dalej uwolnienie od podatku domowo-czynszowego, ulgi podatku zarobkowego, tudzież zniżenie ekwiwalentu należytościowego z 3 na półtora procent, wraz z dodatkiem od wartości. Budynki jednak, do których odnoszą się ulgi podatkowe przeznaczone są dla robotników „w znaczeniu tej ustawy.“ Budynkami takimi mogą być: mieszkania dla rodzin, mieszkania dla nieżonatych, domy sypialne i mieszkalne, tudzież domy dobroczynne. Dla każdej z tych kategoryj zawiera ustawa osobne postanowienia co do składu i urządzenia ubikacyj, a ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu są w myśl tej ustawy upoważnieni „w ściślejszem wykonaniu tej ustawy poczynić w drodze rozporządzenia wszystko to, co potrzebnem jest ze względu na osobiste bezpieczeństwo i zdrowotność.“ Zarazem jednak mogą obaj ministrowie zwolnić właściciela domu od poszczególnych ustawą przepisanych warunków, jeżeli z „jednej strony zapewnioną jest użyteczność domu dla celów publicznych, z drugiej zaś publiczny interes zagwarantowany.“

Ulgi podatkowe powinny więc wychodzić na korzyść nie właścicielowi domu, a przynajmniej nie jemu samemu wyłącznie. Powinien on — w myśl samej ustawy — „ulgi te przelać na czynszowników zapomocą tanich mieszkań, dla siebie zaś zatrzymać taką tylko część, którąby ułatwiała mu budowę tanich i zdrowych pomieszkań.“ Ogólny dochód z domu, któremu przyznano ulgi podatkowe, powinien więc ulegać stosunkowemu ograniczeniu.

Ustawa postanawia wyraźnie, że ogólny roczny dochód z takiego domu nie może przekraczać tej kwoty, która potrzebną jest, by użyty na budowę kapitał procentował się w stosunku, oznaczonym dla poszczególnych krajów przez ministra spraw wewnętrznych i skarbu w drodze rozporządzenia. W obrębie dozwolonego ustawą ogólnego dochodu z domu może właściciel ceny za poszczególne mieszkania sam ustanawiać, taryfa czynszowa jednak musi być przez władzę podatkową kontrolowana. Jeżeliby więc właściciel nałożył na mieszkanie wyższy czynsz, aniżeli w taryfie oznaczono, to nie tylko jest obowiązany nadwyżkę zwrócić, ale ulega grzywnie od 2 do 6 razy większej od nadwyżki. Ustawa postanawia dalej (§ 14), iż odnośne domy przez lat 50 muszą być używane na mieszkania dla robotników i nie wolno w przeciągu tego czasu przeznaczać domu na inne cele. Każdy więc właściciel, lub jego następca, obowiązany jest utrzymywać dom w stanie, odpowiadającym jego przeznaczeniu i przestrzegać pilnie odnośnych przepisów ustawy, jako też wszelkich, w myśl tej ustawy wydanych rozporządzeń.

Również wszelkie zmiany w budowie domu podlegają w przeciągu tego czasu orzeczeniu władzy. Używanie budynku na inne cele, aniżeli przepisuje ustawa, ulega grzywnie.

Nad wykonaniem postanowień ustawy o rozkładzie mieszkań, wysokości czynszów itd., czuwa władza polityczna, która może również wezwać do pomocy inspektora przemysłowego. „Ewentualnie w razie potrzeby mogą być również w tym celu stworzone osobne organa“.

Tak wygląda w głównych zarysach projekt rządowy, który ma być rzekomo jednym z objawów socyalno-politycznej troskliwości rządu.

Czy projekt ten w istocie odpowiada interesom robotników i czy odpowie — w razie, gdyby stał się ustawą — celowi, który mu zakreślono, rozważymy w następnym artykule.

Minęły lata. Boisgelin otrzymał jeden z domków w Crecherie. Cierpiał, nie mogąc się zdobyć na rezygnacyę. Chciał nawet wrócić do Paryża, na los szczęścia Ale wkorzenione lenistwo i bierność stanęły temu na zawadzie. Ulegając bezwiednie woli Zuzanny od ostatnich katastrof, nudząc się wkońcu wśród tego pracowitego tłumu, zapragnął też wreszcie zajęcia, przez wstyd i potrzebę ruchu. W zimie jeszcze polował — ale w lecie: straszna nuda. Więc Łukasz, na prośbę Zuzanny, powierzył mu czynność inspektora, trzy godziny dziennie w Magazynie Głównym, które poprawiły mu zdrowie, ale nie zmieniły nastroju istoty spadłej na innego planetę.

Minęły nowe lata. Soeuretta i Zuzanna, zajęte ciągle w ochronce, szkole, infirmeryi, prześcigały się w pracowitości, nie gardząc żadną pracą aż do poświęcenia, pod czas kiedy Josina oddała się całkowicie swym dzieciom, zawsze kwitnąca i ponętna. Dwudziestosiedmioletni Paweł Boisgelin pojął właśnie najstarszą córkę Bonnaire'a, liczącą lat dwadzieścia cztery. Pracował on u boku dawnego dzierżawcy Feuillata z zapałem nad użyźnieniem ziemi, będąc kierownikiem gospodarczym jednej z licznych grup rozległego dominium. Mieszkając z matką, tam poznał Antosię, zamieszkałą obok, a ujęty jej wdziękiem, szlachetnością Bonnaire'a, mimo że matka dziewczęcia, Fryga, była zawsze tą samą, potomek bogaczów zaślubił córkę robotnika. Była to prawdziwa roskosz dla obu stron patrzeć na miłość tych dzieci, przez które spełniało się dzieło ogólnego zbratania, a gody Pawła z Antosią, która po ukończeniu szkół w Crecherie prowadziła obecnie dział gospodarstwa mlecznego, stały się symbolicznem świętem unii kapitału i pracy.

Pierwszy połóg Antosi był ciężki. Od dwóch miesięcy przebywała jako rekonwalescentka w zakładzie, w dawnym pałacu Guerdache. Pewnego dnia, w dziesięć lat blisko po śmierci p. Hieronima, przechadzała się po parku, oparta na ręku męża. Zuzanna, dobra babka, niosła na ręku jej dziecię, Boisgelin i Łukasz szli za nimi. Ileż wspomnień było w tym wspaniałym parku, wśród którego kwiatów, gęstwin, alei, w miejsce hulaszczego tłumu rozpustników, jak niegdyś, bawiła się, nabierała sił, odzyskiwała zdrowie wesoła, świergotliwa dzieciarnia i chorzy, doczekawszy się po wielu latach udziału w dobrach życia, wzbronionych im tak długo, na które patrzeć mogli tylko z oddalenia.

Kiedy młoda para doszła nad brzeg sadzawki, naraz Łukasz odezwał się wesoło:

— Jakież słoneczne wspomnienie staje mi przed oczyma!.. Domyślacie się?... Nad tą wodą Paweł i Antosia zaręczyli się dwadzieścia lat temu.

I opowiedział ową rozkoszną scenę, rozegraną tu między dziećmi przed laty: najazd małych łobuzów przez dziurę w parkanie, statek wynalazku Lucyana Bonnaire, przybycie paniątek: Pawełka, Nisy Delaveau, Ludwisi Mazelle, poznanie się i zbratanie dwu małych światków na uśmiechniętem łonie przyrody.

— Miałam dopiero cztery lata, nic nie pamiętam — śmiała się Antonina.

Ale Paweł rzekł naraz:

— Czekajcie!... coś mi się majaczy... Okręcik trzeba było przyciągnąć żerdzią, bo kółka przestały się obracać... Jakaś dziewczynka o mało nie wpadła do wody... Malcy uciekli, ujrzawszy nadchodzących...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stosunki sądowe w zachodniej Galicyi.

Otrzymujemy następujące pismo:

Mniej więcej przed miesiącem zamieszczony był w „Nowej Reformie“ artykuł o stosunkach sądowych w zachodniej Galicyi, w którym to artykule poruszono także kwestyę zwijania posad przy sądzie obwodowym w Wadowicach. Znający tutejsze sądowe stosunki, przeczytawszy ów artykuł, odnieść musiał wrażenie, że autor tegoż nie znał dokładnie ogromu pracy tutejszych urzędników.

Wedle instrukcyi, urzędnik sędziewski ma obowiązek dziennie pracować 7 godzin, jest to zarazem maximum, i to bardzo słusznie, gdyż zwłaszcza przy ustnych rozprawach, zarówno cywilnych, jako też karnych, umysł ludzki nie byłby nawet zdolny dłuższy czas zwracać należytą uwagę na przebieg rozprawy i wskutek zmęczenia bardzo łatwo często wiele ważnych momentów dla sprawy mogłoby ujść jego uwagi. Tymczasem w c. k. sądzie obwodowym w Wadowicach już dawno z systemem 7-godzinnej pracy dziennej się pożegnano; urzędnicy bowiem w dziale karnym zasiadają 5 razy w tygodniu przy rozprawach, które trwają od 9½ rano do 1szej w południe i od 4—8, a często nawet dopiero po 9 wieczorem się kończą; urzędują zatem dziennie po 8—9 godzin!! Każdy z urzędników, w tym dziale pracujących, zasiada przy rozprawach i sesyach 4 lub 5 razy tygodniowo, do pracy zatem w biurze, tj. do przygotowania się do rozpraw i załatwiania spraw biurowych pozostaje mu jeden, a najwięcej dwa dni w tygodniu i niedziela, tu bowiem muszę i to nadmienić, że u nas także i odpoczynek niedzielny faktycznie nie istnieje, gdyż urzędnicy, widząc, iż są zawaleni pracą i ciągle mnożą się zaległości, chcąc choć częściowo zapobiedz tymże, w niedzielę, jak w każdy inny dzień, przychodzą do biura i pracują. W tym więc jednym, lub dwóch dniach powszednich i w niedzielę, wolnych od posiedzeń i rozpraw, nie może urzędnik oczywiście podołać zajęciom biurowym, cóż więc się znów dzieje: urzędnicy, nie chcąc popaść w zaległości, przynoszą na rozprawy, na których jako wotanci zasiadają, sprawy swoje biurowe i te w toku rozpraw karnych załatwiają, przez co samo już nie mogą należytej zwracać uwagi na przebieg rozpraw, w których mają wydawać wyroki. Czyż tak być może i powinno? i czy władze wyższe mogą patrzeć na to obojętnem okiem, powodując się chęcią zaoszczędzenia rządowi kilku tysięcy koron, potrzebnych na systemizowanie nowych posad, mogą patrzeć przez palce na ten stan rzeczy, wysoce uwłaczający sądownictwu i w niejednym zapewne wypadku szkody sprawiedliwości wyrządzający i doprowadzający do tej konsekwencyi, iż właściwie nie trybunał, lecz jeden członek jego, tj. przewodniczący zna sprawę i rozstrzyga o niej. Już niejednokrotnie ministerstwo sprawiedliwości przypominało, iż wyroki w sprawach karnych nie należy dawać auskultantom do wypracowania, u nas jednak, mimo tych rozporządzeń, przynajmniej 80 do 90% wszystkich wyroków wyrabiają auskultanci, gdyż żaden z radców na wypracowanie wyroków nie ma absolutnie czasu, a wyrabiają auskultanci wyroki nawet w sprawach najtrudniejszych, w których zażalenia nieważności zostały zgłoszone, a że i auskultanci są tutaj przeciążeni, zdarza się—i to w ostatnich czasach nader często,—iż wyrok, który wedle przepisów ustawy ma być w trzech dniach wypracowany, auskultant zdoła zaledwie po miesiącu wypracować.

Takie są stosunki w sądzie obwodowym zachodnio-galicyjskim, w którym posady zwijają, a że w takich stosunkach sądownictwo zachodnio-galicyjskie zadaniom swoim sprostać nie może, nikt chyba nie wątpi, a każdy znający tutejsze stosunki sądowe, musi uznać, że jeśli w najbliższym czasie przynajmniej dwóch radców do tutejszego senatu karnego nie dodadzą władze wyższe, obecni członkowie zdrowie stracą, a wymiar sprawiedliwości stanie się parodyą.

Widząc te ciężkie stosunki tutejszych urzędników, prezydyum sprzeciwiło się zwijaniu posad przy tutejszym sądzie, a zwłaszcza obecnie, gdy rozchodziło się o przeniesienie jednego sekretarza do Jasła, którego tu posadę zwinięto, przedstawiało prezydyum, iż obecnie, zwłaszcza ze względu, iż jeden z radców od dłuższego czasu jest chory, przeniesienie to wielki uszczerbek przyniesć musi tutejszemu sądowi; ciekawą jednak na to przedstawienie otrzymało odpowiedź, a mianowicie, że na brak sił w sądzie w Wadowicach żalić się nie można i że tylko urzędnicy niepotrzebnie sprawy przewlekają.

Zamiast zatem uznania, za ciężką poza godzinami urzędowemi pracę, otrzymują urzędnicy tego rodzaju jeszcze upominki od obecnego prezydyum sądu krajowego. Przeciwnie, nie zbyt powoli, lecz zbyt szybko, pobieżnie sprawy się traktuje i przez to już dziś załatwianie spraw nie daje należytej gwarancyi sprawiedliwości. Cóż jednak będzie, jeśli się znajdą urzędnicy, na których ów reskrypt zdoła jeszcze podziałać i jeszcze spieszniej, i jeszcze mniej wyczerpująco będą prowadzone sprawy— łatwo przewidzieć: niewinni będą skazywani, a winni będą zbyt często uwalniani — ale liczby będą załatwione. Czyż i z tą ostatecznością przy wymiarze sprawiedliwości mamy się pogodzić i to ze względów oszczędności, źle zrozumianych?

Przegląd społeczny.

Baczność, robotnicy szewscy! W Litomyślu wybuchł w fabryce obuwia Michelstädtera strejk, który już trwa czwarty tydzień. Żaden robotnik z Galicyi niechaj nie przyjeżdża obecnie do Litomyśla. Składki na strejkujących kolegów przyjmuje Stow. zawodowe szewców w Krakowie (Mały Rynek 6).

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. Pierwsze zgromadzenie robotników metalurgicznych odbyło się w Borysławiu w niedzielę dnia 17 b. m. przy bardzo licznym udziale towarzyszów. Zagaił tow. Burda, przewodniczył tow. Inwał.

Imieniem centralnego Związku przemówił delegat tegoż, tow. Schiffler z Przemyśla, omawiając cele i korzyści organizacyi zawodowej. Po przemówieniu tow. Burdy i Inwała o położeniu robotników metalurgicznych, tow. Schiffler przedstawił zebranym obowiązki członka wobec organizacyi, poczem wszyscy zebrani wpisali się jako członkowie, a zarazem wybrali prowizoryczny zarząd, w skład którego weszli tow. Inwał, Mermon, Warchałowski, Rudzik, Gwiazdowicz i Burda jako sekretarz i prowadzący administracyę stacyi. Nadto jako członków komisyi kontrolującej wybrano tow. Wietrzyka i Gergona. Następnie po przemówieniu tow. Schifflera uchwalono obowiązkową prenumeratę „Naprzodu“.

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Tegoż dnia po południu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poufne górników, na którem przemawiał tow. Seelieb o potrzebie organizacyi, tow. Burda o gospodarce w brackich kasach chorych w Borysławiu. Zgromadzenie zakończył tow. Schiffler gorącem wezwaniem do organizowania.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w stowarzyszeniu wieczorek z tańcami, na którym do północy ochoczo wielu górników się zabawiało. W czasie wieczorku śpiewał nowo założony chór robotniczy, zorganizowany przez tow. Traubera.

Z sali sądowej.

Fabrykacya fałszywych przysiąg. Przed ławą przysięgłych krakowskich toczyła się wczoraj sprawa nadzwyczaj charakterystyczna.

Abraham Lewin, 17-letni biedny subjekt handlowy, doniósł prokuratoryi państwa, że od dłuższego czasu był używany stale przez bogatego kupca Jonasza Rotbluma i tegoż rodzinę, jako fałszywy świadek do całego szeregu procesów i przesłuchań sądowych i policyjnych. I tak namówić go miał Jonasz Rotblum i syn jego Abraham Rotblum, do fałszywego zeznania w procesie wekslowym przeciw firmie Maschler i Kamsler. Potwierdził więc Lewin w tym procesie, iż był świadkiem jakiejś ugody i zapłaty, o której w rzeczywistości absolutnie nic nie wiedział. Rotblumowie wręczyli mu kartkę, w której dokładne dali mu informacye, jak ma zeznawać na ich korzyść. Oczywiście, iż wynik procesu po tej przysiędze Lewina był dla Rotbluma korzystnym. Następnie użył Lewina Rotblum Jonasz i syn jego Salomon do machinacyj przeciw swym wrogom Silberzweigom. Rotblum Jonasz miał z Salomonem i Izaakiem Silberzweigami cały szereg procesów, które polubownie ukończył. Ale ta zgoda polubowna, wedle aktu oskarżenia, nie położyła kresu nienawiści, jaką płonął Jonasz Rotblum do Silberzweigów, którzy byli posiadaczami młyna pa-

rowego. Młyn ten pewnego wieczora spłonął. Wtedy zgłosił się do towarzystwa asekuracyjnego, a następnie do policyi i do sądu Abraham Lewin i tam, wraz z Salomonem Rotblumem, złożył sensacyjne zeznania. Twierdził, iż Silberzweigowie sami młyn podpalili, aby uzyskać odszkodowanie asekuracyjne. Opowiedział, iż na własne uszy podsłuchał na ulicy, jak Silberzweigowie umawiali się, iż podpalą młyn, aby asekuracyę dostać. Pierwotnie uwierzyła prokuratorya tym zeznaniom Lewina i wdrożyła przeciw Silberzweigom śledztwo o zbrodnię oszustwa przez podpalenie. Śledztwo dla braku poszlaków dalszych zostało zastanowione.

Nagle pewnego dnia zgłosił się w biurze sędziego śledczego, Klimeckiego, Abraham Lewin i tam opowiedział, iż wszystko, co zeznał o Silberzweigach, było fałszem od początku do końca, że do wszystkiego namówili go podczas świąt wielkanocnych Rotblumowie Abraham i Jonasz. Dodał także, że Jonasz Rotblum i jego żona żądali od niego, aby Silberzweigom wypalił oczy witryolem, za co mu obiecali dać 30 złr., że nosił ten witryol kilka dni przy sobie, aby wykonać atentat itd. Zeznania swoje uprawdopodobnił Lewin w ten sposób, iż prokuratorya nabrała przekonania, że udało się jej tu trafić na ślad fabryki fałszywych przysiąg. Oskarżono więc Rotblumów i Lewina o fałszywe przysięgi i o zbrodnię oszczerstwa. Lewin i Salomon Rotblum odpowiadają jako aresztanci, gdyż z powodu obawy ucieczki i matactwa zarządzono przeciw nim areszt śledczy. Inni zaś Rotblumowie odpowiadają z wolnej stopy.

Rotblumów broni dr. Szalay, Lewina dr. Koy, przewodniczy radca Turowicz, oskarża dr. Czyszczan.

Przy rozprawie Lewin szeroko opowiada o matactwach Rotblumów, zaś Rotblumowie wypierają się wszelkiej winy. Oświadczają, że nie oni namawiali Lewina do fałszywych zeznań, lecz że przeciwnie Silberzweigowie i niejaki Bincer obiecali Lewinowi pieniądze, aby teraz obciążał Rotblumów. Jonasz Rotblum cytuje świadków, którzy poświadczyć mają, iż Lewinowi obiecano za zeznania przeciw Rotblumom różne kwoty. Historya z witryolem ma być wedle tłumaczenia się obwinionych bajką, wymyśloną w kaźni przez Lewina.

Rozprawę, której się przysłuchuje bardzo wielu słuchaczy, odroczono o godzinie 12 do popołudnia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 listopada. 1497. Vasco de Gama opływa południową kończynę Afryki. — 1815. Pokój w Paryżu. — 1887. Stowarz. „Postępowa partya robotnicza" (George).

Dziś w teatrze: „Budowniczy Solnesa", sztuka w 3 aktach H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 12).

Sobota: „Sokoły i kruki", dram. w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sokoły i kruki".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Heleny Witkowskiej: „Historya ustroju Polski".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład prof. Edgarda Kováts'a, architekta: „O barwie".

Do Towarzyszów i prenumeratorów we Lwowie. W najbliższych dniach złoży tow. D. Salamander, urzędnik Kasy chorych we Lwowie, tym Szan. Towarzyszom i Prenumeratorom, którzy zalegają z prenumeratą za nasz dziennik, wizytę, celem zainkasowania zaległości. Jest to w ten sposób ostateczne upomnienie z naszej strony. Wobec tego upraszamy o uiszczenie zaległości za pokwitowaniem „Naprzodu", podpisanem przez tow. Salamandra, wprost do rąk tegoż.

Prenumeratę tygodniową po 25 ct., oraz niedzielny numer dla członków stowarzyszeń, można również zamawiać i płacić u tow. Salamandra, który, jako upełnomocniony zastępca nasz we Lwowie, udzielać będzie także wszelkich informacyj, dotyczących naszego dziennika.

Jeszcze raz przeto prosimy o wyrównanie zaległości za prenumeratę.

Odczyty. W lokalu stow. „Braterstwo" (Józefa 12) odbędzie się we środę dnia 20 bm. o godz. 8 wiecz. odczyt „O ziemi".

W lokalu stow. „Siła" (Podgórze, Mały Rynek 4) odbędzie się we czwartek d. 21 bm. o godz. 8 wiecz. odczyt „O wodzie."

Dwa przedstawienia „nadsceny" (Ueberbrettl'u) odbędą się w Krakowie w sali hotelu Saskiego o godz. 8 wieczorem dnia 23 i 24 listopada. Dyrektorem towarzystwa artystycznego, pochodzącego z teatrzyku Wolzogena w Berlinie, jest dr. Hans Evers. „Nadscena" objeżdża wszystkie znaczniejsze miasta Europy. Kto chce się zapoznać z najnowszym produktem modernistycznej literatury niemieckiej, ten może pójść w sobotę i w niedzielę do hotelu Saskiego.

„Nadscena" berlińska nie ma nic wspólnego z polityką i hakatyzmem i dlatego nie uważamy za słuszne wzywanie do bojkotowania artystów berlińskich. Tolerujemy w milczeniu niemieckie cyrki, tingle, varieté itd., zjeżdżające bardzo często do Krakowa. Nie widzimy więc powodu, aby zbrodnie rządu pruskiego mieli odczuć na swojej skórze literaci berlińscy.

„Jestem". Z Przemyśla donoszą nam: Garnizonowe więzienie przemyskie przepełnione jest ciągle jeszcze ludźmi najrozmaitszych zawodów i stanów, aresztowanymi w czasie zebrania kontrolnego za odezwanie się „jestem", zamiast „hier". Część ich jest już zasądzoną i odsiaduje karę, reszta zaś znajduje się dopiero w więzieniu śledczem i oczekuje wyroku. Są to przeważnie ludzie żonaci, obarczeni licznemi rodzinami, rzuconemi obecnie na pastwę ostatecznej nędzy. Codziennie prawie ogłaszane są surowe wyroki, za odezwanie się słowem: „jestem"; sąd garnizonowy w Przemyślu nie może już podołać „pracy".

Dnia 13 b. m. zasądzono znowu rezerwowego kaprala artyleryi Kędrę na 5 miesięcy ciężkiego więzienia i degradacyę. Kędra jest żonatym i ojcem czworga drobnych dzieci.

Dżuma i jej c. k. pogromca. Na podstawie doniesień konsularnych z Odessy, iż zaszły tam 2 wypadki dżumy z wynikiem śmiertelnym, nakazało ministerstwo spraw wewnętrznych namiestnictwom we Lwowie i Czerniowcach roztoczyć w porozumieniu z zarządami kolejowymi pewną kontrolę sanitarną nad podróżnymi, przyjeżdżającymi z Odessy: mianowicie w kierunku poddawania oględzinom lekarskim osób, których stan zdrowia mógłby budzić podejrzenia. Surowszej kontroli, wobec odosobnionego charakteru owych zasłabnięć i nie stwierdzenia nowych, ministerstwo nie poleca.

Namiestnictwo lwowskie, otrzymawszy powyższe zlecenie, wydelegowało do Podwołoczysk nad granicę rosyjską znanego „dżumoznawcę", protomedyka dra Merunowicza, który tu w Krakowie po śmierci dra Kostaneckiego staczał boje z urojonymi bakcylami dżumowymi — z donkiszotskim jściem ferworem.

„Hier" w szkole średniej. Otrzymujemy ze Lwowa opis stosunków w tamtejszej szkole realnej, na który zwracamy uwagę władz szkolnych. Od kilku lat jest suplentem w owej szkole niejaki p. Sabat. Dyrekcya powierzyła mu naukę języka niemieckiego w piątej klasie. P. Sabat wziął się z takim zapałem do pracy, że biedni uczniowie muszą po 5 do 6 godzin dziennie ślęczeć nad niemieczczyzną. Naukę zaczął od tego, że nakazał uczniom odzywać się podczas czytania katalogu słówkiem „hier" zamiast „jestem". Kto nie powiedział „hier", dostawał odrazu „dwójkę". Kto nie miał preparacyi lub książki, dostawał również bez pardonu złą notę. Z dnia na dzień zadawał p. Sabat 5 do 6 kartek Iliady po niemiecku i doprowadził do tego, że młodzież nie mogła wprost podołać nawałowi pracy. Sabat, zamiast uwzględnić przeciążenie, począł wszystkim bezwzględnie sypać dwójki, tak, że w końcu młodzież doszła do przekonania, iż nie warto się zamęczać, skoro można tylko wtedy dostać dobrą notę, kiedy p. profesor sobie tego życzył...

Dnia 31 zm. pytał Sabat ucznia, nazwiskiem F. Zapytany umiał lekcyę dobrze, ale nie miał preparacyi, — i dostał dwójkę. Chłopiec, wzburzony do najwyższego, znieważył czynnie profesora. Do tego dochodzi, gdy wychowanie uczniów powierza się człowiekowi, nie mającego pojęcia o pedagogii.

Wystawa gwiazdkowa. Komitet wystawy, zorganizowany przez Czytelnię dla kobiet, w dniu 17 b. m. odbył posiedzenie, celem omówienia spraw zbliżającej się wystawy z dziedziny przemysłu domowego. Zgłoszenia wystawców napływają codziennie, Byłoby pożądanem, aby praca kobiet w zakresie drobnego przemysłu domowego była szeroko reprezentowana na powyższej wystawie. Zgłoszenia przyjmuje p. Siedlecka, ul. Szpitalna 7, Czytelnia dla kobiet, ul. Floryańska 32.

Śmierć konduktora w pociągu. Z Przemyśla piszą nam: Przed kilku dniami w pociągu, przyjeżdżającym z Chyrowa do

Przemyśla przed południem, zmarł nagle konduktor Antoni Kozimór. Mianowicie w chwili, gdy pociąg przybył na stacyę, Kozimór, znajdujący się w jednym z wozów II klasy, padł nagle bez zmysłów na ziemię. Wśród pasażerów powstało zamieszanie. Przywołano natychmiast lekarza, ale ten mógł skonstatować już tylko śmierć, pochodzącą z udaru sercowego. Zmarły Kozimór liczył dopiero lat 44 i pozostawił żonę i 5 drobnych dzieci.

Z kasyna powszechnego. Z okazyi zbliżającego się święta Katarzyny odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. zabawa taneczna, połączona z koncertem muzyki wojskowej 56 p. p. i przedstawieniem amatorskiem. Odegraną będzie krotochwila ze śpiewami w 1 akcie p. t. „O chlebie i wodzie". Początek o godz. 8 wieczorem. Lista otwarta.

Wyrafinowana spekulacya. Przed kilkunastu dniami pojawiła się w dziennikach wiadomość, iż w Ameryce zmarł w r. 1884, wychodźca galicyjski Naftali Horowitz, który po przybyciu do Ameryki wychrzcił się, przezwał Marcinem i został biskupem. Biskup Marcin Horowitz, umierając zostawić miał rzekomo majątek 150 milionów złr., który przypaść ma rodzinie zmarłego, zamieszkałej w Galicyi, w okolicy Limanowy. Między innymi otrzymać ma z tego spadku kilka milionów złr., niejaki Juda Leichtag z Limanowy. Leichtag postanowił rozpuszczone przez prasę pogłoski i pretensyę swą do spadku, oczywiście zupełnie nie stwierdzoną, skapitalizować i zamienić na gotówkę, jeszcze przed otrzymaniem tej niepewnej fortuny. W tym celu wydał on mnóstwo kwitów, mających posiadać znaczenie i wartość akcyj o następującej treści:

„(1/2) Połowę część Nr.... Umowa, ... między Judą Leichtagiem z Limanowy, z jednej strony jako ustępującym a... z drugiej strony jako nabywającym, pod następującymi warunkami: Juda Leichtag jest spadkobiercą Naftalego względnie Marcina Horowitza, zmarłego koło roku 1884 w San Francisco w Ameryce. Spadek ten w przyszłości przez Judę Leichtaga odziedziczyć się mający dochodzić ma do wysokości kilku milionów złr. Ze spadku tego jednak tylko do wysokości 6.000.000 kor. podzielił Juda Leichtag 1/8 część na 100 udziałów. Otóż połowę (część) takiego udziału odstępuje niniejszem Juda Leichtag p. .... za kwotę 100 koron na jego wyłączną i nieograniczoną własność. Cały udział nadaje kupującemu prawo do ściągnięcia od sprzedawcy 1% od 1/8 części spadku wyżej wymienionego. Wypłaty tej sumy uskutecznić ma Juda Leichtag do rąk kupującego natychmiast po otrzymaniu spadku. Juda Leichtag nie bierze żadnej odpowiedzialności na siebie tak co do wysokości spadku jak wogóle co do uzyskania tego spadku i uważa niniejszą umowę, jako losową".

Udziały te, drukowane czerwoną farbą na białym papierze, rozsyła Leichtag na żądanie. Udział za cenę 50 złr. uprawnia, wedle zapewnień Leichtaga, do sumy złr. 5.000, zaś udział za 100 złr., do sumy 10.000 złr. W listach zapewnia Leichtag, że podpis jego na tej akcyi jest legalizowany przez notaryusza.

Że udziały te są nieuczciwą spekulacyą, obliczoną na łatwowiernych, zbytecznem jest dowodzić. Sam bowiem Leichtag w ostatniem zdaniu z niezwykłą ostrożnością zastrzega, że nie bierze odpowiedzialności ani za wysokość mającego mu przypaść w udziale spadku, ani też wogóle za otrzymanie takiego spadku. Nie wiadomo więc, kiedy p. Leichtag spadek otrzyma i czy wogóle go otrzyma. „Akcye" te nie są więc niczem innem tylko grą w losy, bardzo niebezpieczną dla kupujących te udziały, a zyskowną dla Leichtaga. Przestrzegamy więc każdego przed „akcyami" Leichtaga, obliczonemi tylko na naiwność ludzką.

W szpitalu więziennym w Brygidkach zmarł onegdaj wieczorem Fedko Łozowy, więzień. Jak wiadomo, Łozowy padł ofiarą szaleńca Wojtyny przed tygodniem w celi więzienia karnego przy ulicy Batorego, gdzie siedział też morderca Czajkowski. Jeden i drugi nie są zdrowi na umyśle i niepojętą jest rzeczą, dlaczego Łozowy, człowiek zdrowy, pomieszczony był w towarzystwie takich ludzi. Cios, zadany Łozowemu w głowę szaflikiem, był śmiertelny, a mimo to Łozowy po sześciu dniach dopiero umarł, nie odzyskawszy przytomności. Łozowy był służącym w hotelu i pod zarzutem kradzieży na szkodę jakiegoś gościa, pozostawał w więzieniu śledczem.

Straszny wypadek zdarzył się we Lwowie w sobotę wieczorem podczas ćwiczeń w „Sokole". Na drążku odbywał ćwiczenia 17-letni uczeń szkoły wydziałowej, Lekczyński, syn sędziego i kierownika sądu przemysłowego. Ćwiczący nagle stracił równowagę i tak fatalnie upadł, że doznał wstrząśnienia mózgu. Po 24-godzinnych męczarniach w niedzielę rano zakończył życie.

Wyzyskiwacz. Ze Lwowa piszą nam: Między majstrami malarskimi we Lwowie odznacza się szczególnie brutalnem traktowaniem i wyzyskiwaniem robotników majster, Jakób Szapira, wieczny kandydat na radnego miejskiego i przełożony korporacyi malarzy. Zatrudnionym u siebie robotnikom zatrzymuje on samowolnie zapłatę i dopiero w drodze sądowej zmuszać trzeba Szapirę do wypłacenia robotnikowi należącego mu się zarobku. Robotników swych Szapira bardzo często nie zgłasza do Kasy chorych, mimo to, że wkładki do Kasy z całą skrupulatnością z nich ściąga. P. Szapira również u pracodawców nie cieszy się zbyt dobrą sławą. Przed kilku laty na pewnem walnem zgromadzeniu zarzucono Szapirze rozmaite sprawki na szkodę cechu; Szapira nie wniósł nawet skargi sądowej, do czego publicznie go wezwano.

Nowe stacye telegraficzne. Z dniem 20 listopada b. r. otwartą zostanie przy c. k. urzędzie pocztowym we Lwowie 15. (Bogdanówka), tudzież przy c. k. urzędzie pocztowym w Peczeniżynie — stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Proces dra Rakowskiego odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca. Oskarżenie opiera się na artykułach dra Szymańskiego z „Orędownika", wskazujących na dra R., jako na autora artykułów, podpisanych „Vester". Szymański będzie wezwany do rozprawy, jako świadek obciążający. Kaucyę za dra R., którą kilku obywateli poznańskich ofiarowało, sąd odrzucił.

Zła wiara centrum niemieckiego, z którem nie tylko zawodowe, płaskomózgie klerykały z zaboru pruskiego i innych, lecz i wszelcy szlafrokowi politycy, lubiący, by nic nie przerywało im wygodnej drzemki — radzą górnoślązakom iść ręka w rękę, znów okazała się w całej pełni. Podczas wyborów do rady miejskiej w Bytoniu postawił komitet polski po porozumieniu się z centrowcami dwóch kandydatów swoich w pierwszym okręgu. Obaj ci kandydaci upadli, opuszczeni zdradziecko przez centrowców. Nawet księża o zupełnie polskich nazwiskach (ks. Włoczko np.), oddawali swe głosy wyłącznie na klerykałów niemieckich.

Z taką perfidną partyą, która umie korzystać dla siebie z głosów polskich, a wzamian za to zdradza swych naiwnych sprzymierzeńców przy każdej okazyi, wszelkie kompromisy wyborcze są nie tylko aktem głupoty i faktem upokarzającym, lecz i jakiemś premium czy zachętą do dalszych oszukańczych intryg.

Z za kulis militaryzmu. „Frank. Ztg" otrzymuje z Drezna następującą wiadomość: Dnia 12 b. m. stawał tu przed sądem instruktor kapeli wojskowej, feldwebel Fleicher, ze 101 p. grenadierskiego za maltretowanie żołnierzy podczas nauki, którego dopuścił się w 200 wypadkach, bijąc żołnierzy buławą i instrumentami muzycznymi. Gdy jeden z żołnierzy osłabł podczas marszu i ustawał w drodze, ciął go Fleicher szablą po głowie. Sąd wojenny skazał zbrodniczego feldwebla na półtora roku więzienia, oraz degradacyę.

Bądź co bądź — dodaje inny dziennik niemiecki — dziwnem jest, iż przełożeni, którzy każdy zniszczony guzik lub petelkę spostrzegają natychmiast i karzą, przez dwa lata nie są w stanie wpaść na trop znęcania się tuż pod ich bokiem nad szeregowcami i dopiero jakiś bardzo jaskrawy czyn odsłania odrazu długi łańcuch nadużyć, którego kolczaste pierścienie ranią boleśnie tylu młodych ludzi — w Prusiech.

Manifestacya przeciwangielska na Malcie. Rząd angielski wydalił z Malty jako „uciążliwego cudzoziemca" — dziennikarza Serresa, który był korespondentem jednego z pism, wychodzących w Tunisie, oraz kilku dzienników paryskich. Motywom tego wydalenia były niewątpliwie krytyczne uwagi, którym S. poddawał w prasie nowy chamberlainowski system rządów na Malcie, dążący do narzucenia ludności tamtejszej języka angielskiego.

Wyjazd Serresa posłużył Maltańczykom do manifestacyi przeciw obecnym praktykom rządu angielskiego. Tłumy zebrały się obok statku, na którym miał S. odjeżdżać; doręczono mu dwa wieńce o barwach francuskich i maltańskich i pożegnano przy odgłosie Marsylianki.

Szowinistyczna polityka Chamberlaina

wydała łatwe do przewidzenia owoce: zniechęciła do Anglii lojalną dotąd wysepkę.

Towarzystwo dziennikarzy polskich postanowiło na swojem walnem posiedzeniu sprawę dra Włodzimierza Lewickiego przekazać osobnej komisyi i zbadać zarzuty, podniesione przez „Naprzód“.

Dziwna rzecz, że zgłosił się do lwowskiego towarzystwa dziennikarzy, którego nie jest członkiem, a pominął krakowskie Koło artystyczno-literackie, którego członkiem jest od dawna.

Musztarda po obiedzie. Dyrekcya funduszu propinacyjnego we Lwowie nadesłała zawiadomienie do prezydyum rady miasta Krakowa, że poleciła Bankowi krajowemu, ażeby do kasy miejskiej złożył kwotę jednego miliona koron w umówionych ratach.

Na poczet tej pożyczki zaciągnięto już dawno najrozmaitsze drobniejsze pożyczki, tak, iż niewiele już pozostanie z sumy, zdobytej wśród tylu upokarzających warunków.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Publikowane skrócenie czasu załadowania i wyładowania wozów zostało zniesione.

Pomyłka sprawiedliwości.

Robert Stiller został wyrokiem sądu lwowskiego uwolniony od zarzutu zbrodni szpiegostwa i kradzieży tajnych aktów wojskowych. Sprawiedliwości stało się zadosyć bardzo późno, — dopiero po 11 latach. W roku 1891 rozsądzał sprawę Stillera i Szeligi trybunał urzędniczy, którego przewodniczącym był prezydent Brason, a wotantem nadradca Wawrausch. Obu oskarżonych zasądzono na cztery lata ciężkiego więzienia. Szeliga umarł w więzieniu, a Stiller wrócił do rodziny, złamany na ciele i duchu.

Po wielu latach rozsądzał znów tę samą sprawę trybunał sądowy we Lwowie. Po sumiennem zbadaniu wszystkich momentów, doszli sędziowie do przekonania, że w Krakowie popełniono pomyłkę, która złamała życie dwom ludziom...

Dopiero teraz okazało się, że nie było wprost żadnych dowodów winy, oprócz bezpodstawnych poszlak. Czuł to dobrze jeden z członków ówczesnego trybunału, p. Wolf, gdy założył wotum separatum przeciw wyrokowi i przedłożył 19 punktów, dowodzących niewinności skazańców. Mimo to zasądzili pp. Brason i Wawrausch swoje ofiary na 4 lata ciężkiego więzienia. Już ta surowa i niezwykła kara dowodzi, jacy ludzie sądzili Stillera. Pan Wawrausch, który mimo wszystko posunął się szybko w awansie, nie zmienił się do dnia dzisiejszego. Pan Wawrausch i teraz jeszcze trzyma się zawsze w wyrokach swoich tylko aktu oskarżenia.

Dalsze losy Stillera, po zasądzeniu, rzucają bardzo dziwne światło na stosunki sądowe w Krakowie. W 2 miesiące po wyroku, dnia 14 lipca 1891, wykryto prawdziwego sprawcę kradzieży, niejakiego Hermana, który przyznał się sam do czynu.

Mimo to nie chciała prokuratorya krakowska postawić wniosku na wznowienie sprawy. Protesty uwięzionego nie wyszły poza mury kaźni; żonę jego, błagającą sędziów o sprawiedliwość, napędzono za drzwi z biur sądowych. Zdawało się, jakby chciano zatuszować niemiłą sprawę.

A gdy Stiller wyszedł wreszcie z więzienia i ogłosił znany list otwarty, który wywołał wszędzie nieopisane wrażenie, było pierwszym czynem prokuratora krakowskiego skonfiskowanie całego listu. Dopiero poseł Daszyński wniósł w tej sprawie interpelacyę do parlamentu dnia 23 lutego 1900 i nadał sprawie szerszy rozgłos. Niezmordowanym wysiłkom Stillera udało się wreszcie uzyskać rewizyę procesu, a wyrok uwalniający, ogłoszony w niedzielę, był uwieńczeniem całej akcyi.

Afera Stillera jest bijącym w oczy przykładem, jak łatwo można być u nas niewinnie zasądzonym, a jak trudno zrehabilitowanym. Ile ludzi, nieposiadających energii i środków Stillera, cierpi dotychczas niewinnie w lochach więziennych, bez żadnej nadziei uwolnienia! Trzeba było dopiero krzyczeć, interpelować, podburzać, aby uzyskać sprawiedliwość; co jednak mają czynić ci, którzy krzyczeć nie umieją, lub nie mogą?...

Stiller nie dostanie, mimo rehabilitacyi, żadnego odszkodowania, gdyż odnośna „ustawa nie działa wstecz“. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie temu, aby ci, którzy swoją niebywałą lekkomyślnością i naruszeniem ustaw sprowadzili tyle nieszczęść i upokorzeń na niewinnego człowieka, zostali surowo i przykładnie ukarani. Tego domaga się cała opinia publiczna.

Z literatury i sztuki.

„Uroczysty wieczór ku uczczeniu trzech wieszczów“, urządzony staraniem Czytelni akademickiej, wypełnił po brzegi salę teatralną. Złożyły się na to przedewszystkiem cel idealny wieczorku — oddanie hołdu naszej wielkiej trójcy poetyckiej, jego cel praktyczny (znaczną część dochodu przeznaczyli inicyatorowie na akademicki Dom zdrowia w Zakopanem), oraz interesujący program. Co do zagajenia tylko, które wypowiedział hr. Tarnowski, uczynić wypada małe zastrzeżenie. Poglądy hr. Tarnowskiego są niejako ociukrowanem codziennem pieczywem inteligencyi naszej. Słyszymy je na ławkach szkolnych, na ławie uniwersyteckiej i na wielu, wielu uroczystościach publicznych, wolelibyśmy zatem, gdyby była młodzież czytelniana zwróciła się w tej sprawie do któregoś z poetów naszych: niewątpliwie zagajenie nie obracałoby się w sferze wyszlifowanych ogólników, cedzonych przez hrabiego-profesora, płynęłoby bardziej z serca i wywarło większe, podnioślejsze wrażenie, a możeby i myśl jaka, bardziej oryginalna, żywa, padła na salę. Zresztą młodzież powinna szukać młodszych interpretatorów swych uczuć wobec wieszczów naszych — bardziej do młodszego zbliżonych pokolenia.

Wstępne słowo poprzedziły produkcye chóru akademickiego, a po niem rozwinął się obfity program koncertowy. Część deklamacyjna składała się naprzód z długiej sceny z „Konrada Wallenroda“, przedstawionej w kostyumach. Wypadła ona dobrze, tylko pieśń i powieść Wajdeloty zbyt długą jest na punkt programu koncertowego i element epiczny w niej przeważa, co na scenie tracić musi. Dalej zadeklamował dyr. Kotarbiński z wielką siłą „Grób Agamemnona“. Wreszcie odtworzonym został z powodzeniem przez amatorów dyalog hr. Henryka z Pankracym. W części muzycznej wystąpili prof. Skarzyński (wiolonczela), p. Fiedlerowa (śpiew), p. H. Zathey (śpiew), p. Ripper (skrzypce). Jak widać z tego wyliczenia, program był bardzo urozmaicony, lecz nieco za długi.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytaniem interpelacyi i wniosków.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posła Kubika, w sprawie nominacyi hr. Andrzeja Potockiego na marszałka krajowego. Interpelanci wskazują na to, że mandat hr. Andrzeja Potockiego nie jest jeszcze zweryfikowany. Nominacya nastąpiła pomimo, iż przeciwko wyborowi hr. Andrzeja Potockiego wniesiono protest, który prawdopodobnie odniesie skutek, gdyż hr. Andrzej Potocki uzyskał mandat tylko zapomocą presyi i gwałtów wyborczych. Interpelanci zapytują, czy rząd nie zechciałby skłonić hr. Andrzeja Potockiego do złożenia godności marszałka i uchronił się przez to od kompromitacyi.

Poseł Korol interpeluje w sprawie języka ruskiego w sądach wschodniogalicyjskich. Poseł Wojtyga w sprawie szkód, wyrządzonych przez wojsko w powiecie krakowskim.

Minister skarbu Böhm-Bawerk przedkłada projekt handlu terminowego produktami rolniczymi.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego tj. do obrad nad wnioskiem socyalnych demokratów, domagającym się zniesienia przywilejów kleru i skreślenia z kodeksu karnego §§ 122, 302 i 303, chroniących kler przed krytyką, zapomocą surowych kar.

Jako wnioskodawca przemówił poseł tow. Schuhmeier, który w trzygodzinnej świetnej mowie, przerywanej często oklaskami, przedstawił stanowisko socyalnej demokracyi wobec klerykalizmu.

Socyalni demokraci są przeciwnikami wszelkich ustaw wyjątkowych i dlatego będą głosowali przeciw wnioskom szenererowców, żądających ograniczenia i emigracyi zakonów francu-

skich. Z drugiej jednak strony domagają się stanowczo zniesienia wszelkich specyalnych przywilejów, dzięki którym klerykalizm rozpanoszył się w Austryi do niemożliwych granic. Mówca wylicza na przykładach wrogie kulturze i oświacie działanie klerykałów, ogłupianie mas, krytykując ostro postępowanie kleru, nadużywającego religii do polityki.

Mówca oświadcza, że socyal i demokraci zawsze będą występowali przeciw klerykałom, dlatego, iż działalność ich uważają za szkodliwą dla ludu i wrogą dla postępu.

Następnie przemawia, jako czwarty wnioskodawca, poseł Klofacz.

Godz 3 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Statut miasta Krakowa.

Wiedeń, 19 listopada. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwałę sejmu galicyjskiego w sprawie statutu gminy krakowskiej.

Spór literacki.

Lwów, 19 listopada. W odpowiedzi na protest, podpisany przez kilku architektów, ogłasza grono literatów oświadczenie, że polemika Jasieńskiego miała na celu omówienie kwestyi stylu narodowego, a nie uchybienie osobom. Oświadczenie to podpisali: Kasprowicz, Makarewicz, dr. Pawlikowski, Solski, Mokłowski i w. i.

Demonstracya studentów ruskich.

Lwów, 19 listopada. Dziś wieczorem miał się odbyć za wiedzą rektora Rydygiera wiec akademików ruskich w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Rektorat skreślił drugi punkt porządku dziennego: Interpelacye i wnioski, z obawy, że przy tym punkcie poruszone będą i inne sprawy. Oprócz tego wyznaczył rektor Rydygier na wiec jedną z najmniejszych sal uniwersytetu.

Studenci ruscy, dowiedziawszy się o tem, postanowili odbyć wiec wbrew utrudnieniom rektora.

O godz. 11 przed południem zebrali się wszyscy słuchacze ruscy w jednej z sal wykładowych i rozpoczęli obrady. Profesorów, którzy chcieli skłonić słuchaczów do rozejścia się, wygwizdano. Również wygwizdano rektora Rydygiera, który wzywał do rozejścia się. Trzech pedelów, którzy chcieli studentów wyrzucać, obito laskami.

Po odbyciu wiecu urządzili studenci ruscy demonstracyę na ulicy, która wywołała silne wrażenie w całem mieście.

Dżuma.

Lwów, 19 listopada. Protomedyk Merunowicz ogłasza, że w Podwołoczyskach nie zaszedł żaden wypadek dżumy. Przytrzymano tam tylko jednego jubilera, który jechał z Odessy do Ameryki, ale po zbadaniu jego stanu zdrowia puszczono go wolno.

Zjazd stojałowszczyków.

Tarnów, 18 listopada. Przez niedzielę obradował tu w sali hotelu krakowskiego zjazd stronnictwa chrześć.-ludowego. Przewodniczącym wybrano ks. Stojałowskiego, zastępcą dra Józefa Orłowskiego (!!). Uchwalono po dyskusyi, którą uznano za poufną, wzajemne wotum zaufania.

Z rezolucyj, które uchwalono na zjeździe, okazuje się jeszcze raz, że ks. Stojałowski zrobił ze swego stronnictwa skorumpowaną bandę, służącą do rozbijania opozycyi i ratowania Koła polskiego. Oto treść owych rezolucyj:

1) Zjazd (tj. ks. Stojałowski) uznaje wstąpienie posłów chłopskich do Koła za czyn patryotyczny (i opłatny!)

2) Zjazd wyraża uznanie Kołu polskiemu za wniesienie interpelacyi w sprawie szykan pocztowych, potępia zaś tych, którzy podobną interpelacyę wnieśli przedtem, a równocześnie wyszydzali Koło polskie. (Wesołe!).

3) Zjazd uchwala szerzyć w powiatach, gdzie przewagę mają ludowcy, ducha chrześcijańsko-ludowego, i ludowców - włościan przekonywać o szkodliwości zasady, że religii do polityki mięszać nie należy.

Na zjazd przyjechało niewielu chłopów. Z poufnej dyskusyi okazało się tylko tyle, że całe stronnictwo jest kompletnie zdezorganizowane i w rozprężeniu. Przywódcy żrą się, a zwolennicy odpadają całemi masami. Ks. Stojałowski urządził komedyę, aby uzyskać wotum zaufania; oznajmił mianowicie, że się zrzeka wszystkich godności, zjazd zaś nie przyjął rezygnacyi i wyraził mu przez aklamacyę rozmaite pochwały za błogą w skutki i pieniądze działalność.

Honor oficerski.

Berlin, 19 listopada. Sąd wojenny w Insterburgu skazał za pojedynek, w którym zginął porucznik Blaskowitz, porucznika Hildebranda na dwa lata twierdzy, zaś sekundanta, porucznika Groddecka, na 5 dni twierdzy.

Przesilenie w Niemczech.

Lipsk, 19 listopada. Wczoraj wieczorem zastrzelił się w potliskim lasku dyrektor jednego z mniejszych banków, Otto Gramm, z powodu strat, poniesionych przez stosunek z bankiem lipskim.

Berlin, 19 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się tu ośm zgromadzeń robotników pozbawionych pracy w rozmaitych dzielnicach Berlina, na których przemawiali posłowie socyalno-demokratyczni. Na zgromadzeniach było razem około 30.000 robotników. Przyjęto rezolucyę wzywającą państwo, kraje i gminy do rozpoczęcia robót publicznych. Oprócz tego zażądano utworzenia państwowych biur pracy.

Parlament francuski.

Paryż, 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyszło w czasie dyskusyi nad pożyczką dla pokrycia wyprawy chińskiej do burzliwych scen. Gdy sprawozdawca Hubbard wygłosił swój referat, zabrał głos Ribot i oświadczył, że komisya będzie żałowała jeszcze swego sprawozdania. Wówczas poseł Berteaux, rzucił Ribotowi obelżywe słowa, które wywołały protesty w centrum i na prawicy. Berteaux został skutkiem tego wykluczony z posiedzenia. Gdy jednak Ribot chciał dalej mówić, wszczął się tumult na lewicy, tak, iż przewodniczący Deschanel musiał zawiesić na $1^1/_2$ godziny posiedzenie. Dalsze posiedzenie odbyło się bez przeszkód.

Maksym Gorgij.

Petersburg, 19 listopada. Po wielu staraniach udało się od ministra spraw wewnętrznych uzyskać pozwolenie na przesiedlenie Gorkiego, pozostającego pod dozorem policyjnym w Niżnym Nowogrodzie, do Krymu. Wielki pisarz rosyjski złożony jest ciężką chorobą. Do Krymu wyjechał również przyjaciel jego Antoni Czechow.

Niepokoje w Hiszpanii.

Barcelona, 19 listopada. Rektor tutejszego uniwersytetu został powtórnie zasuspendowany. Skutkiem tego wybuchły ponownie demonstracye studentów. Uniwersytet został zamknięty.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 19 listopada. Bawiący tu poseł Bothy zapewnia, że dowódca Burów, Maritz napadł dnia 27 września br. w odległości kilku mil od Kapstadtu na angielski transport koni i zdobył przeszło 6000 koni. Maritz kilkakrotnie docierał do bram Kapstadtu, wywołując wśród Anglików w mieście panikę. Wkońcu oświadczył poseł Bothy, że cała kolonia ogarnięta jest powstaniem.

Zurych, 19 listopada. Tutejszy generalny konsul angielski zaprzecza pogłoskom, jakoby Anglicy wyznaczali Kafrom nagrody za zabitych lub pojmanych Burów.

Bruksela, 19 listopada. „Petit Bleu" donosi, że żona prezydenta Steina wraz z rodziną została przez Anglików wydalona z Afryki i odesłana do Europy, mimo iż jest ciężko chora

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

WP. drom Leistynie, Leserowi, Lilienowi, Łysiakowi, Schleicherowi i Zipperowi składają podpisani serdeczne podziękowanie za gorącą, bezinteresowną, prawdziwie obywatelską obronę w całomiesięcznym procesie wojskowym podpisanych przed sądem przysięgłych we Lwowie. W Przemyślu, dnia 16 listopada 1901.

Semen Wityk, Tadeusz Kolkiewicz, Józef Głuszko, Teofil Żurawski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Koczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 2. — (Telefon Nr 401).